

Redakcja:

Aneta Wieczorek, Teresa Łozowska

Projekt okładki:

Wojciech Miatkowski

Opracowanie graficzne, skład:

Alicja Pukaczewska

Opieka redakcyjna serii:

Justyna Żurawicz

Korekta:

Monika Ulatowska

We wszystkich cytatach zamieszczonych w książce zachowano pisownię oryginalną.

Książki wydawane przez Księży Młyn Dom Wydawniczy mają na celu ukazanie piękna, tradycji oraz historii miast i regionów naszego kraju. Poprzez nasze publikacje pragniemy utrwalać i rozbudzać miłość mieszkańców do swych „małych ojczyzn”

Księży Młyn Dom Wydawniczy – czołowy wydawca książek regionalnych i komunikacyjnych zaprasza do współpracy Autorów mających pomysły na książki związane z miastami, regionami oraz tematami komunikacyjno-transportowymi.

Prosimy także o kontakt osoby posiadające zdjęcia, jak i różnego rodzaju pamiątki nawiązujące do interesujących nas tematów.



© Copyright by Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2018

Drogi Czytelniku,

książka, którą trzymasz w dłoni, jest efektem pracy m.in. autora, zespołu redakcyjnego, grafików i wydawcy. Prosimy, abyś uszanował ich pracę.

Nie kopiuj większych fragmentów, nie publikuj ich w internecie.

Cytując fragmenty, nie zmieniaj ich treści i podawaj źródło ich pochodzenia.

Dziękujemy.

ISBN 978-83-7729-384-3

KSIĘŻY MŁYN Dom Wydawniczy Michał Koliński

90-345 Łódź, ul. Księży Młyn 14

tel./faks: 42 632 78 61, 42 630 71 17, 602 34 98 02

infolinia: 604 600 800 (codziennie 8-22, także SMS), gg 414 79 54

www.km.com.pl; e-mail: biuro@km.com.pl

Łódź 2018. Wydanie 1


Spis treści
Spis treści

Spis treści
Spis treści

Chałubińscy i gruzlica, Görbersdorf i Zakopane	7	Powrót marszałka, czyli śmigły jak Rydz!	91
Piękna i trupy	11	Śmierć sierżanta	96
Święty na Czarny Dunajec wypięty	15	Polska drukarnia w niemieckim Zakopanem	100
Tatry na licytacji, Morskie Oko na wokandzie	20	Oszukać śmierć	104
Gorczański czarownik	25	Lenin wiecznie żywy w Poroninie	108
Reymont, Zaruscy i duchy	29	Morderca-dżentelmen i człowiek z kulą w głowie	112
Grobowiec „króla-ducha”	33	Konspiracyjne kościoły i kapliczka w stodole	117
Aptekarz z Jabłonki	38	Sylwestrowe przekleństwo Świstówki	123
Dobry wojak Ziętkiewicz	43	Cyrankiewicz, „Dziunia” i pstrąg w galarecie	127
Tragedia Kaszniców	48	Międzynarodowe rozmowy na szczycie	131
Jak pozbawić prezydenta Białego Domu	53	Po kolei o zakopiańskiej kolei	134
Mariusz Zaruski, czyli od gór do morza	58	Zakopiański Boruta	138
Pani na drewnie	63	Papież turysta, papież konspirator	142
Hrabiowie tatrzańscy	67	Witkacego igraszki ze śmiercią	146
Bitwa o bory	72	Podhale wstrząśnięte, nie zmieszane	149
Dusza i serce Szymanowskiego	76	Bestiariusz tatrzański	152
Spadająca gwiazda	81	Bibliografia	157
Granica pośród wierchów i turni	85		



**Pomnik Tytusa Chalubińskiego
w Zakopanem**



Chałubińscy i gruźlica, Görbersdorf i Zakopane



Tytus Chałubiński

*N*azywanie Tytusa Chałubińskiego „odkrywcą” Zakopanego jest o tyle nieścisłe, że wioska pod Giewontem już przed czasami zaangażowania zacnego lekarza w jej rozwój spotykała się z coraz większym zainteresowaniem. Chałubiński zaś ciekawość tę spotęgował do niezwyklego stopnia. Pod Giewontem bywał sporadycznie od 1852 roku i dopiero w 1873 roku po raz pierwszy zagościł tutaj na dłużej. Wtedy to współtworzył Towarzystwo Tatrzańskie, ratował górali od epidemii cholery, uczył ich podstawowych zasad higieny oraz racjonalnego gospodarowania, rozpoczął przecieranie wielu tatrzańskich szlaków, a nade wszystko przystąpił do propagowania walorów Zakopanego na salonach. Lecz pomysł na uczynienie z góralskiej wioski uzdrowiska przyszedł mu do głowy nie pod Tatrami, a w... Sudetach.

Zanim Tytus Chałubiński „odkrył” Zakopane, w 1849 roku hrabina Maria von Colomb „odkryła” niewielką wioskę w Górach Kamiennych – Görbersdorf. Zafascynowana nowoczesnymi metodami hydroterapii i zauroczona dziewiczym sudeckim zakątkiem uznała, że warto założyć tutaj uzdrowisko. Pomysł ochoczo podchwycił stryj rzutkiej arystokratki, nie mniej ekscentryczny doktor Hermann Brehmer, pragnący dowieść prawdziwości swych nowatorskich koncepcji leczenia gruźlicy za pomocą zbawiennego klimatu, spacerów, kąpeli i diet. Upór Brehmera zaowocował już w 1855 roku otwarciem wielkiego sanatorium w kształcie mauretańskiego zamku. Görbersdorf niemal od razu stał się popularnym uzdrowiskiem. W kurorcie stanęły wille i pensjonaty, utrzymane w romantycznym duchu, który skłaniał do średniowiecznych i orientalnych stylizacji, wznoszenia pięknych wieżyczek i widokowych tarasów. Nie zabrakło też najnowocześniejszych udogodnień w postaci poczty i połączeń telefonicznych, o których na prowincji mało kto słyszał. W 1874 roku w „Przeglądzie Lekarskim” z zachwytem pisano:

Rzadko zdarza się spotkać miejsce tak od przyrody uposażone, a w którym i ręka ludzka nie próżnowała. Piękne budynki leżą wśród obszernego ogrodu starannie utrzymywanego w części przyozdobionego klombami z pięknych kwiatów, w części zaś tworzącego dziki zagajnik [...].

A drukarnie nie tylko Niemiec, ale i Austro-Węgier, Rosji, Francji czy Szwajcarii wydawały we wszelkich możliwych językach kolejne przewodniki po perle Gór Kamiennych. Sława Görbersdorfu była tak wielka, że Szwajcarzy na jego wzór utworzyli uzdrowisko w Davos. Już w 1874 roku na kurację w Góry Kamienne trafił chory na gruźlicę polski lekarz Alfred Sokołowski, który po skutecznej terapii został prawą ręką Hermanna Brehmera.

Za wizytą Tytusa Chałubińskiego w Görbersdorfie stały jego kłopoty rodzinne. Tych los nigdy mu nie szczędził: pierwszą narzeczoną Antoninę Wilde odbił mu jego dobry przyjaciel Kazimierz Krzywicki, a małżeństwo Tytusa z jej imienniczką – Antoniną z Kozłowskich – trwało rok, dopóki nowej wybranki nie zabrała gruźlica wkrótce po urodzeniu syna, Franciszka. Z następnego związku małżeńskiego, z Anną z Leszczyńskich, Chałubiński miał czworo dzieci – kolejno Marię, Eugeniusza, Jadwigę i Ludwika, lecz dwoje najstarszych zmarło w 1858 roku na błonicę, zaś nieudany związek trwał tylko ze względu na pozostałą dwójkę. Gdy Tytus spotkał się w Dreźnie z Krzywickimi (Kazimierz wy dostał go w międzyczasie z rosyjskiego więzienia, gdzie trafił po wybuchu powstania styczniowego), okazało się, że uczucie do ukochanej nie wygasło, a dawna rywalizacja wciąż jest żywa, toteż rozwiedziony Chałubiński stanął wkrótce, ku oburzeniu swoich dzieci, na ślubnym kobiercu z rozwiedzioną Antoniną. W końcu jednak pojednał się zarówno z Krzywickim, jak i z własnym potomstwem. Dzięki czynnym



Alfred Sokółowski

wotum za zakończenie kłótni w rodzinie stał się żelazny krzyż, ustawiony w 1873 roku przez Chałubińskiego na Gubałówce.

Nie wszystkie problemy rodzinne dało się tak łatwo rozwiązać. Franciszek Chałubiński chorował bowiem na gruźlicę, na którą zmarła jego matka. Wtedy to właśnie Tytus wybrał się z nim do Görbersdorfu, by poddać syna zbawiennym metodom Hermanna Brehmera i Alfreda Sokółowskiego. Niestety, tym razem okazały się one niewystarczające – 29-letni Franciszek zmarł w sudeckim kurorcie w 1878 roku.

Mimo osobistej tragedii Tytus Chałubiński potrafił docenić walory Görbersdorfu. I tak jak Szwajcarzy w Davos, zamarzył, by podobny ośrodek do walki z gruźlicą powstał w bliższych

mu stronach, w Galicji. Wybór padł na Zakopane, z którym łączyły go coraz silniejsze więzy. Chałubiński zaczął więc przekształcać wioskę pod Tatrami w uzdrowisko dla osób cierpiących na choroby płuc. Co prawda o zdrowotnych walorach Zakopanego mówiło się już wcześniej, a w 1875 roku założono w Kuźnicach pierwszy zakład wodoleczniczy, ale to właśnie nowinki przywiezione przez Chałubińskiego z Görbersdorfu stały się decydującym impulsem. To dzięki niemu w dzieło zakładania sanatoriów w Zakopanem włączył się sam Alfred Sokółowski.

W 1885 roku Tytus Chałubiński odniósł triumf – Zakopane uzyskało status uzdrowska. Już dwa lata później powstało ekskluzywne sanatorium doktora Andrzeja Chramca, pierwszego górala, który ukończył studia wyższe.

Sanatoria pełniły wówczas zarówno funkcje lecznicze, jak i kulturalne czy rozrywkowe. Była to ogromna zmiana, biorąc pod uwagę, że dotąd gruźlica uchodziła za chorobę wstydliwą. Tymczasem życie kulturalne i towarzyskie kwitło w założonym w 1892 roku zakładzie doktora Bronisława Chwistka przy Krupówkach, zaś doktor Stanisław Ponikło postulował rozwiązania, które dopiero po kilkadziesiąt lat później zrealizowano w postaci tzw. ścieżek zdrowia. Ogromnym wydarzeniem było otwarcie w 1902 roku w Kościelisku wielkiego sanatorium doktora Kazimierza Dłuskiego.

Rozwój Zakopanego jako uzdrowska trwał zatem w najlepsze, choć pomiędzy Komisją Klimatyczną (później Komisją Uzdrowskową), czyli władzami kurortu, a zakopiańską gminą coraz częściej dochodziło do konfliktów. Potrzeba było dopiero sanacyjnej władzy, aby w 1929 roku wprowadzić isticie salomonowe rozwiązanie, a Leopolda Winnickiego

obrać jednocześnie burmistrzem i przewodniczącym Komisji. Nadanie Zakopanemu praw miejskich w 1933 roku pozwoliło przekształcić Komisję w wydział uzdrowiskowy władz nowego miasta.

Niestety, po II wojnie światowej władze komunistyczne postawiły wyłącznie na turystyczny i sportowy rozwój Zakopanego kosztem funkcji uzdrowiskowych. Później było jeszcze gorzej, bowiem gwałtowny rozwój masowej komunikacji samochodowej sprawił, iż obecnie w Zakopanem łatwiej nabawić się chorobą płuc, niż je leczyć. Zresztą i Davos jest dziś raczej ośrodkiem sportowym i konferencyjnym niż uzdrowiskiem.

A sławny niegdyś Görbersdorf, od którego wszystko się zaczęło? W związku z przesunięciami granic w 1945 roku Polacy mogli już do niego podróżować bez paszportów. Na cześć Alfreda Sokołowskiego kurort otrzymał nazwę Sokołowsko, a „zamek” Brehmera słynął odtąd jako sanatorium „Grunwald”. Nie pomogły jednak starania doktora Stanisława Domina, który poszerzył ofertę zdrowotną i wyremontował stare sanatoria: brak inwestycji sprawił, iż kwitnące niegdyś uzdrowisko zaczęło podupadać. Co pewien czas podejmowano próby jego rewitalizacji, ale za każdym razem kończyło się na wzniosłych planach. Pożar w 2005 roku „Grunwaldu” miał wymiar doprawdy symboliczny.

Tak więc legendarne Sokołowsko dalekie jest dziś od dawnej chwały, Davos i Zakopane owszem kwitną, ale nie mają już wiele wspólnego z uzdrowiskami. Franciszek Chałubiński spoczywa na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, z dala od ojca, lecz po sąsiedzku z Alfredem Sokołowskim. I tylko krzyż na Gubałówce przypomina, że w burzliwych, a niejednokrotnie tragicznych dziejach rodziny Chałubińskich były i wesele chwile.



Grób Tytusa Chałubińskiego na Pęksowym Brzyzku



Andrzej Chramiec spoczywa w rodzinnej mogile